ROK 1. NIEDZIELA. 20 LISTOPAD. 1842.

Roczniki krytyki literackiej wychodzą dwa razy w tydzień, we Środę i w Niedzielę w objętości dużego półarkusza. Numerów pięćdziesiąt dwa, czyli jedno półrocze, stanowić będzie Tom; — dwa Tomy stanowią całość.

Przedpłata roczna wynosi R. sr. 5, k. 40. złp 36 półroczna R. s 3. złp. 20 kwartalna R. s. 1, k. 80. złp. 12.—

Prenumerować można:

W Redakcyi Roczników krytyki literackiéj, przy ulicy Tłomackie Nr. 739 w pałacu dawniéj Ossolińskich, w officynie na Iszém piętrze.

U osób prywatnych które się tém zajmować raczą;

We wszystkich znaczniejszych księgarniach w kraju i za granicą;

Na Urzędach i Stacjach Pocztowych w Królestwie; lecz tam jedynie za opłatą roczną lub półroczną.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, na żądanie nadesłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.

91.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

REDAKTOR GŁÓWNY: FR. HENRYK LEWESTAM.

MYŚLI

o wychowaniu kobiét, przez E. Ziemięckę. Warszawa, nakładem F. Spiess i Spólki. 1842.

(Dokończenie).

W samym wstępie (po dedykacji do *Wielmożnej* Babki) i po kilku grzecznościach, jakiemi autorowie samych siebie zwykli obsypywać, jaką jest n. p. oświadczenie o zupełnym braku podobnego rodzaju książki, *nietylko u nas ale i w obcych narodach*, występuje autorka z polemiką przeciw *ludzkości*.

«Dawniéj, mówi, pobożny chrześcianin w modlitwie nie zapominał o miłości bliźniego, a w czynach spełniał gorliwie to ważne przykazanie«. Z góry zaraz zwracamy uwagę czytelników na ciągłe pochwały, jakie p. Ziemięcka ubiegłym czasom oddaje; jest to śmieszność którą się tylko starym zrzędom wybacza». Dziś rozbiór rozumu odebrał temu przykazaniu powagę nadprzyrodzonego objawienia; miłość brata stała się tylko zasadą filozoficzną, którą każdy może stosownie do swych wyobrażeń tłómaczyć i naciągać (str. 2.) Jakgdyby ktokolwiek, czyli to rozum czy wiara, mógł z duszy naszéj wykorzenić ów niezwyciężony popęd do miłości, do ujęcia w ramiona nasze wszystkiego, co twarz ma i ludzką ludzkie serce! Jak gdyby prawdziwy urok nadprzyrodzonego objawienia tego przykazania nie był położonym we wnętrzu naszém, a raczéj czekał tylko na wynalazek liter i piśmienną tradycję! Ale wiemy już, co u p. Ziemięckiéj znaczy *rozbiór rozumu*.

Wszakże wdzięczność jéj winniśmy za takowe wyznanie, bo już wiadomo nam o co rzecz idzie, i czego się trzymać. Już nas nie uderzy twierdzenie, że« dziś żałosna melancholia ogarnia w kwiecie wieku dusze cnotliwe i pojmujące niebezpieczeństwo ogólne.»(str.3) a jakkolwiek w niezupełnéj z tém zgodzie wydaje się inny zarzut na poprzedzającéj stronnicy, jakoby dzisiejsza społeczność mało miała żywiołów do chrześciańskiéj organizacji (str1.), przecież zaspakaja nas upewnienie, *że to dzieło nie jest systematycznêm* (str5.), że więc bez szkody największe sprzeczności przy sobie może zawierać.

Całą pracę swoją p. Ziemięcka podzieliła na trzy części, z których pierwsza traktuje *o moralnêm wychowaniu*, druga *o naukach kobiet*, trzecia zaś o wychowa-

niu życia. Zastanówmy się bliżéj, o ile treść każdéj części napisowi swojemu istotnie odpowiada.

Pierwszy rozdział Części pierwszéj stanowi znana już bo w Bibliotece Warszawskiéj ogłoszona rozprawa, p. t. *Charakterystyka kobiety*. Niektóre ustępy w tym rozdziale tak są dobrze pojęte, tak szczęśliwie oddane, że odczytując je nie pojmujemy, jakim sposobem całość zupełnie przeciwne uczyniła na nas wrażenie. Przytaczamy za dowód następujące określenie główněj piśmienniczéj działalności kobiety, w którém baczny czytelnik prawie całkiem na te same natrafi wyobrażenia, jakieśmy powyżéj nieco objawili: (str. 16.)

»Dzieł systematycznych«, mówi autorka, «czysto «rozumowych, przez kobietę pisanych, nie mamy wca- «le, — do sztuk pięknych ma wrodzoną skłonność» »lubi i czuje poezję, lecz po większéj części jest to «tylko bierne zachwycenie: twórczość estetyczna «rzadkim jest u niéj darem, bo tworzenie dzieł sztuki, «oprócz talentu, wymaga rozumu, systematyczności, »porządku; a w tym kobieta zwykle nie wyrównywa, «mężczyznie. Jeśli celuje w poezji, odznacza jéj «dzieła charakter liryczny, osobisty; dramat dosko- «nały, energiczny i pełen rzeczywistéj poezji nigdy «nie był dziełem kobiety.» Prawda zaiste, że trudno znowu będzie pogodzić tak trafne zdanie z wyrzeczeniem stronnicy następującéj; jako *kobieta łatwiéj od mężczyzny pojmuje znaczenie prawd metafizycznych*. Te prawdy nie sąż więc przedmiotem dzieł systematycznych? W jakiéj książce wyczytała pani Ziemięcka, że do ich pojmowania nie potrzebna jest myśl *porządnie* wykształcona, że na nie wystarczają wrodzone do sztuk pięknych skłonności? Albo czy może tu już miała na myśli twierdzenie późniéjsze (str. 61.), że *prababki nasze pojmowały prawdy metafizyczne nie zimnym rozbiorem, lecz łaską Boga!!!* Wyznajemy, iż przy najlepszych chęciach inaczéj sobie tego tak dziwacznego zdania wytłómaczyć nie umiemy, jak chyba w ten tylko sposób, że wszystko co pojmujemy, pojmujemy jedynie w skutku udzielonego nam z łaski Bożéj pojęcia. Że człowiek na umyśle upośledzony żadnéj prawdy nie pojmie, jest to rzeczą, zdaniem naszém dość naturalną.

Uczucie autorka słusznie uważa za przeważające w kobiecie, ale temu uczuciu zbyt wielką przypisuje potęgę, i wyskoki nawet jego, które (obok wszelkiego dla płci pięknéj szacunku) częstszemi bywają od wyskoków rozumu, przyznaje i usprawiedliwia. »Uczucie, mówi (str. 20), i zawsze uczucie, to »jéj jedyne prawo, jéj zguba, jéj zaślepienie, jéj »chwała, jéj urok! Mężczyzna nie może pojąć ani jéj »cnot ani występków!!» Albo cokolwiek poniżéj: »Kobieta jest poetką rzeczywistego życia, wieczną »żebraczką miłości.» Jakto? czyliż się kobieta nigdy nią nasycić nie może?— a z drugiéj biorąc strony, nie biadaż każdemu w ogóle człowiekowi, który sam jeden na świecie, nie postrzega okropnych braków swego istnienia, — który istotne przywiązanie z pogardą odrzuca? Jeśli są takie wyrodki na ziemi, tedy nie widzimy powodu, dla któregoby raczéj w jednéj płci niżli w drugiéj znajdować się miały.— Czasem podobne wyrażenia wpadają wprost w niemoralność, co my wprawdzie niedostatkowi zastanowienia przypisać możemy, co jednak w dziele o wychowaniu kobiet szkodliwe skutki koniecznie za sobą musi pociągnąć. Przytaczamy z tego względu przykład, mogący za wszystkie starczyć przykłady: «Gwałtowność «passji kobiecéj nie uległa prawom rozsądku,— z «wściekłą roskoszą depcąca niekiedy wszystkie ludz- «kie ustawy, *wszelką przyzwoitość i pogróżki opinji:* «a przecięż pomimo takich pozorów w postępowaniu *a* takiéj kobiety *nie macienia zmysłowości!?...* Nie jest że to (mówimy tu w oburzeniu) apologją pewnego rodzaju instytutów firilantropicznych? Biada, stokroć biada każdéj kobiecie, która w podeptywaniu praw przyzwoitości, zmysłowością przynajmniéj zasłonić się nie może! Cóż wtedy będzie jéj wymówką, jeśli nie złoto?— tyle przynajmniéj pewna, że nie czyste uczucie; takowe bowiem możeż się rzucić w otchłań *wściekłéj rozkoszy?*

Owóż taka jest charakterystyka kobiety, jaką utworzyła sobie p. Ziemięcka. Trudnąby było rzeczą uchwycić wszystkie usterki przeciwko zdrowemu pojęciu, wszystkie sprzeczności, w jakie sama wpada przeciwko sobie:— byłoby to zajmować czytelników naszych tém dziełem dłużéj aniżeli się godzi. Przechodzimy dla tego pokrótce do drugiego rozdziału, w którym autorka opisuje *dawne kobiety polskie*. Rzecz pisana z widocznem dla przedmiotu zamiłowaniem, nie bez pięknych szczegółów, ale w całości swojéj zbyt przesadzona. Unosi się przedewszystkiém autorka nad rezygnacją, jaką dawne matki nasze w serca swoich córek wlewały. Chce ona tém uchronić czytelniczki swoje od *zgubnéj namiętności*, niepomna, że *pozór cierpienia*, że *męczennictwo*, które im tém samém nadaje, najszkodliwszą nieraz są exaltacją. Posłuchajmy, jakie autorka o tém ma wyobrażenie: (str. 36.) «Nasze prababki nie znały »miłości w znaczeniu teraz do tego wyrazu przywią- »zaném; umiały kochać z poświęceniem, z czułością,

»lecz silne uczucie prawd chrześciańskich broniło je »od téj szalonéj exaltacji, która słabego człowieka u»biera w ideał doskonałości i bije czołem przed bó» stwem własną immaginacją wymarzoném...... Młoda » dziewica tak była przekonana o téj prawdzie, iż nawet » nie miałaby odwagi wyrokować o swoim losie; ona «w przyszłym swym zawodzie widziała ciężar obo«wiązków i rada była, że pewniéjsza od niéj ręka od« znacza pierwsze rysy jéj przeznaczenia.» To więc, co my dotąd postępem cywilizacji zwykli nazywać, cośmy cenili jako zwycięztwo prawdziwéj filantropji: wybicie na wolność indywidualności człowieczéj, to autorka, jako przeciwne patryarchalnym zasadom rodzinnym, na stronę odrzuca i na wzór XII tablic prawo *patris familias* czyni nieograniczoném. Niechaj wszakże nikt nie sądzi, że nasze prababki dlatego mniéj były szczęśliwe: «Ich poezja nie była z «tego świata!... z łona czynnéj i poczciwéj pielgrzym«ki na ziemi wybiegać myślą w inną, doskonalszą kra« inę, umilać troski cichém do nieba westchnieniem, « cieszyć się szczęściem męża, cnotami dzieci, pocz«ciwością czeladki, w błogosławieństwie Boga czer« pać otuchę do dalszego wytrwania: oto była poe« zja prababek naszych, ich ułuda i pociecha! Marzyć «o doskonałéj pomyślności na ziemi, żądać od czło«wieka, który ma bydź mężem, wyłącznéj i exalto« wanéj miłości— one uważałyby to niegodném chrze»ścianki; dla nich życie doczesne było tylko chwilą, «próbą, polem zasługi, ale nie przedwczesnéj nagro»dy.» Były to, widać, jednέm słowem, wzory wszelkich cnót i doskonałości, istoty bez ciała, bo bez cielesnych żądz ni pokusy, anioły (*sit venia verbo*!) w prababskiéj postaci!

Dziękujmy wszakże autorce, że i nam wszelkiéj nadziei do podobnéj wyniosłości odebrać nie chciała. »Bo chociaż, mówi, całości przeszłego życia kobiet »przywrócić nie można, są tam jednak niektóre rysy »służące każdéj epoce, właściwe chrześciańskiéj cno»cie..... Zwolna uciszają się walki, *człowiek głębo»ko myślący wyrzeka się omamień czczéj wiedzy.*» Owóż i o to szło p. Ziemięckiéj, — znowuż ta biedna wiedza w czém przewiniła! *Głęboko myślący* człowiek jéj się wyrzeka? ależ o czém on będzie myślał, jeśli nie o wiadomościach rozumu ludzkiego? wszakże nie o prawdach serca, o religii,— bo o nich *myśléć* a nie *czuć*, bluźnierstwem jest według wyrzeczeń autorki. Dosyć, że prababki nasze stawia nam za wzory do naśladowania. »Tak teraz wzgardzone i zaniedbane »pacierze rożańcowe,» mówi na str. 47, »są ćwicze»niem pobożności, złożonem z powtarzanéj najdo»skonalszéj modlitwy ustnéj i z rozmyślań tajemnic »odkupienia. Są to środki utwierdzające duszę w po»korze i rozniecające w czystych istotach miłość Bo»ga»...... Według nas utwierdzają one raczéj w czczości duszewnéj, albo w hipokryzji Faryzeuszów, a z przyjemnością widzimy, że i p. Ziemięcka, podług raz przyjętego systematu o ciągłych sprzecznościach, z nami jak najzupełniéj się zgadza. Na stronnicy 58 tak się bowiem wyraża: »Jakiż jest dziś obrządek »domowy w rodzinach? Czyż młodzieniec w pobożno»ści rodziców znajduje wzór dla siebie, czyż *oboję»tne, mechaniczne odmawianie pacierza* przez dzieci »nasze, może im nadać tę silnę wiarę, któraby się »oparła namiętnościom lub uroszczeniom pychy?» Taki obraz zniszczonéj naszego wieku religijności, zakończa okrutnym bo zaocznym wyrokiem: »Życie ro»dzinne nie ma ogólnéj cechy,— są jeszcze *indywi»dua* cnotliwe, lecz nie ma *familji*, którąby jeden duch »bogobojności ogarniał!»— Wolnoż się będzie ofiarować na przewodnika? Co do nas zdanie o całym tym rozdziale mieszczącym w sobie wiele prawdy, więcéj przesady, a fałszu najwięcéj, następującemi zakończamy własnemi słowy autorki (st. 66): »Dzisiejsza kobieta, je»śli jest światłą i *uczoną*, ma swoją teoryę moralności,— »do niéj chciałaby naginać stosunki rodzinne i całe swoje »otoczenie; przekonana z fanatyzmem o gruntowności »swych pomysłów, gniewa się na nieustępną rzeczy»wistość, gniewa się nawet na własną słabość, która »często filozoficznych widoków teoryi spełniać nie »może.» — Łaskawemu czytelnikowi zostawiamy zastosowanie.

Rozdział następujący, mający za napis: *Ogólny obraz teraźniejszego wychowania kobiet*, co do treści poniekąd dalszém tylko jest wyprowadzeniem poprzedzającego: wywyższa on bowiem przeszłość a teraźniejszość poniża. Autorka w tym rozdziale głównie utyskuje nad zniknięciem rycerskiego uwielbienia wieków średnich i maniernéj grzeczności 17go wieku dla kobiet; uroczyście zapewnia, że kobieta 19go stulecia jest *nieszczęśliwą* (str. 79), że o tém żaden myślący człowiek wątpić nie zechce, że miłość całą jest tego przyczyną, że dawniéj miłości nieznano, że mężczyzna nie rozumie istoty kobiecéj, nie widzi cichych łez spływających po pięknych licach swéj towarzyszki, że on to wszystko nazywa obłąkaniem, niepotrzebną exaltacją. W skutku tego gromi wszelkie przywiązanie niewiasty: passjonowana miłość podług autorki oznacza bardziéj egoizm jak czułość,— ma to bydź prawda ważna, nad którą warto pomyśléć gruntownie!! (str. 90). Przebóg! I namże to bronić

czystych uczuć miłości! i przeciw komu! Namże to wspomnieć, że egoizm dałby się upatrzyć w saméj nawet wierze religijnéj, ale że poniżeniem jest dla natury człowieczéj, czystą powierzchnię kryształowego strumienia chcieć zmącić brudnym piaskiem, który może na dnie spoczywa!

Przechodzimy do *Części drugiéj*, w któréj p. Ziemięcka wykłada nauki, jakie dla swoich kobiet, odartych z miłości a przystrojonych w prawdę ludzi i świata, przeznacza. Pomimo wszystkich złorzeczeń wiedzy i rozumowi, autorka poznaje przecież, że bez nich trudno się obyć, a jak zwykle, z jednego extremu wpadając w drugi, massę wiadomości żądanych w nieskończoność pomnaża. Po ścisłém i sumiennem obliczeniu wszystkiego, co podług niéj niezbędném jest do dobrego wychowania młodéj dziewicy, do następującego doszliśmy rezultatu: 1) Religja, 2) Język Polski, 3) Język rossyjski, 4) Jęz. francuzki, 5) Jęz. niemiecki, 6) Literatura powszechna, 7) Geografja polityczna, matematyczna i fizyczna, 8) Historya powszechna, 9) Arytmetyka, Geografja elementarna, Solidometria, Trigonometria prostokreślna i sferyczna, Algebra, 10) Astronomja, 11) Zoologja, 12) Botanika, 13) Mineralogja, 14) Chemja, 15) Technologja, 16) Fizyka, 17) Logika, 18) Psychologja, 19) Filozofja, 20) Ekonomja polityczna, 21) Statystyka, 22) Prawo cywilne, Procedura cywilna, Notarjat, Prawo hipoteczne, 23) Anatomja, 24) Fizjologja, 25) Patologja, 26) Terapja, 27) Farmacja, 28) Malarstwo, 29) Muzyka, 30) Taniec i 31) Roboty kobiece. Dodawszy do takiego ogromu naukowego ślęczenia ogólne jeszcze tło wewnętrznych *cierpień*, które koniecznie po całéj istocie każdéj dziewicy rozlane bydź musi, wyznajemy, że o nieszczęściu takiéj kobiety już nie wątpimy. Podobne zaś nieszczęście zdaje się iż jest głównym celem autorki: *cierpieć i umierać*: oto według niéj godło całego rodzaju. Pytamy, czyli nie tu właśnie największa jest exaltacja, chcieć gwałtem nasze żony, córki i kochanki zrobić ofiarami zimnego wyrachowania mężczyzny, istotami niezrozumianemi, zbyt wyniosłemi na ten ziemski padoł jękania i płaczów? Niechaj nam tego nikt za prozaiczność nie uważa, — ale przy widokach tyle poetycznych p. Ziemięckiéj zupełnie zaniedbaną widzimy stronę gospodarską: kuchnię, piwnicę i ogród, które to przedmioty w należytym trzymane rygorze, niezawodnie niejednéj niezrozumianéj kobiety nieszczęścia osłodzić, ba nawet i odkupić są zdolne.

W trzeciéj Części, traktującéj o wychowaniu życia, znowu autorka narzeka na okropne ofiary. I tak *najprzód*: ci niegodziwi mężowie « ranią ją zimnym egoizmem, nie rozumieją cichych jéj poświęceń, nie chcą zamienić roli dumnego władzcy na współpracownika » *Powtóre*: jednak, jeśli są małżeństwa prawdziwą tchnące miłością, tedy «kobieta religijna lęka się ich uroku; nie znajdując sposobności do zasługi, zadrżałaby o swą przyszłość nieśmiertelną:» — Czegoż więc chcecie, nierozważne? płaczecie nieszczęścia, przed szczęściem uciekacie! Co do nas bardzo byśmy radzi byli p. Ziemięckiéj, gdyby nam raczyła wskazać miejsce w jednym z cztérech Ewangelistów, licząc w to i Listy i Apokalipsę, zabraniające płci pięknéj uśmiechu radości i zmuszające ją do ciągłych westchnień i żalów. Zapomniałaż już sama autorka o akcie Stworzenia pierwszéj towarzyszki człowieka?

Rozdział *o zawodzie autorskim dla kobiety*, przy innéj już sposobności przez nas był rozebrany; głównego sądu wówczas wydanego i dziś jeszcze nie cofamy. Z tego wszystkiego zaś, cośmy o tém dziele dziś powiedzieli, łaskawy czytelnik sam niechaj wywnioskuje, czyli je z czystém sumieniem młodym matkom albo dziewicom do kształcenia się polecać możemy? Co najmniéj, obawiaćby się może wypadało stopniowego i całkowitego wyginięcia rodu ludzkiego!

F. H. L.

ROZMAITOŚCI.

Nakładem *G. Sennewalda* w Warszawie wyszło nader ważne dla kraju naszego dzieło, p. t: *Nauka Leśnictwa dla prywatnych właścicieli lasów, obejmująca zasady ustanawiania pewnychdochodów z lasu, tudzież zagospodarowania go według prostych, praktycznych prawideł, z dołączeniem krótkich przepisów wykonać się w tym celu mających robót geometrycznych*, przez *E. W. Marona, Królewsko-Pruskiego Radcę leśnego*; przełożył z niemieckiego *P. E. L.* Autor, którego dzieła leśnicze powszechne już w Niemczech pozyskały sobie uznanie, w obecnéj pracy, zdaniem biegłych w tym zawodzie znawców, zebrał to wszystko, cokolwiek zająć może i musi każdego właściciela lub rządzcę lasów i gruntów, na zasiew drzewa przydatnych. Najbardziéj wypracowanym jest rozdział obejmujący oznaczenie lasów: kto zaś wie, ile właśnie w ustanowieniu etatu leśnego największa zachodzi trudność, ten z wdzięcznością przyjmie tę uczoną pracę autora, a sumienną tłómacza.

UWIADOMIENIE PIŚMIENNICZE.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

ROK DRUGI.

Kiedyśmy przed rokiem podjęli się obowiązku wydawania pisma czysto krytycznego, nie sądziliśmy zrazu bynajmniéj, że rzecz tak nowa, bez dostatecznego poprzednio udowodnienia sił naszych, zbyt przychylne u publiczności uzyskać potrafi przyjęcie. Jako więc skromne były nasze życzenia, skromniejsze oczekiwania, tak też ani jedne, ni drugie na dzielnym duchu czytającéj publiczności o nic się nie zawiodły. Wdzięczność za takowe uznanie szczerych chęci w naszém przedsięwzięciu, odtąd najświętszą będzie dla nas powinnością.

Przedewszystkiém, zdaniem nietylko naszém, ale i wielu prawdziwych miłośników piśmiennictwa krajowego, istnienie krytycznego w podobnym zakresie pisma wykazało się u nas za niezbędną potrzebę. Nauczeni radami światłych przyjaciół i własném doświadczeniem, w sterze *Roczników*, który nadal jeszcze przy sobie zatrzymujemy, niejedną zbawienną uczynić zdołamy odmianę. Obejmowaliśmy wprawdzie dotąd tém pismem wszystkie ważniejsze płody naszego piśmiennictwa (czyli to ważne z dobréj strony, czyli nawet z przeciwnéj), — przemilczaliśmy o rzeczach zbytnią miernością napiętnowanych, — z dzieł zagranicznych przytaczaliśmy te jedynie, które podług nas epokę mogły stanowić, — ogólniejsze zaś obeznanie Czytelników naszych ze stanem obcych literatur odséłaliśmy do umieszczanych od czasu do czasu *Rzutów Oka* na całe piśmiennictwa i do doniesień, czyli *Rozmaitości*. Poznaliśmy wszakże, że pozostało jeszcze do życzenia, iżby *Roczniki Krytyki*, nie skracając bynajmniéj obszernych rozbiorów dzieł ważniejszych, nie ujmując częściom, literaturze zagranicznéj poświęconym, bez wyjątku prawie *wszystkie* mieściły w sobie dzieła, jakie w polskim języku u nas i zagranicą, Bogu cześć! w dość wielkiéj liczbie codziennie wychodzą. *Roczniki Krytyki Literackiéj* wierną odtąd zdawać będą sprawę o *całym* ruchu piśmiennictwa polskiego.

Oprócz tego do Roczników Krytyki na rok przyszły przybędzie gałąź literatury, zupełnie dotąd w tém piśmie nową: mówimy o *Krytyce teatralnéj*. Teatr, ważny ów reprezentant życia publicznego, ów mikrokozm obecnéj oświaty, zdaniem naszém niemało w poważniejszem nawet piśmie (do rzędu których *Roczniki* nigdy się liczyć nie przestaną) na pilną i szczegółową zasługuje uwagę. Krytyka teatralna w piśmie naszém nie będzie się bynajmniéj składała z ulotnych tylko postrzeżeń, ale skwapliwie chwytać się będziemy każdéj sposobności do poczynienia zastosowań dramaturgicznych. Krytyka Oper i muzyczna powierzoną została biegłym w tym zawodzie współpracownikom.

Za takiém rozszerzeniem wewnętrznego zakresu pisma, koniecznie iść musi rozszerzenie formy zewnętrznéj. *Roczniki* od d. 1go Stycznia 1843 r. wychodzić będą w dwutygodniowych przedziałach, co 15go i 30go każdego miesiąca, i w zeszytach najmniéj półtrzecio- arkuszowych *in* 8vo. Jedno półrocze, czyli zeszytów dwanaście, stanowi *Tom;* dwa tomy stanowią całość.

Cena prenumeraty, mimo większéj obszerności pisma, zostaje taż sama co i dotąd. *Przedpłata półroczna* wynosi *R. s.* 3 (*Zł.* 20).

Prenumerować można: w *Expedycji Głównéj*, w *Księgarni Fr. Spiess i Spółki*, przy Ulicy Senatorskiéj Nro 460 (dokąd także wszelkie listy i artykuły *franko* pod adresem *Redakcji Roczników Krytyki Literackiéj* przeséłane być winny); u *osób prywatnych*, które się tém zajmować raczą; we wszystkich *znaczniejszych Księgarniach* w kraju i zagranicą; na *Urzędach i Stacjach Pocztowych* w Królestwie, bez podwyższenia ceny.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający, nadséłane sobie mieć będą *Roczniki* do mieszkań swoich bez żadnéj nadpłaty.

Warszawa d. 1 Grudnia 1842 r.

Redaktor Główny:

FR. HENRYK LEWESTAM.

UWIADOMIENIE PIŚMIENNICZE.

ROCZNIKI KRYTYKI LITERACKIEJ.

R O K D R U G I.

Kiedyśmy przed rokiem podjęli się obowiązku wydawania pisma, czysto krytycznego, nie sądziliśmy zrazu bynajmniej, że rzecz tak nowa, bez dostatecznego poprzednio udowodnienia sił naszych, zbyt przychylne u publiczności uzyskać potrafi przyjęcie. Jakie więc skromne były nasze życzenia, skromniejsze oczekiwania, tak też ani jedne, ni drugie na dziełnym duchu czytającej publiczności o nic się nie zawiodły. Wdzięczność za takowe uznanie szczerych chęci w naszém przedsięwzięciu, odtąd najświętszą będzie dla nas powinnością.

Przedsięwzięciem zdaniem nietylko naszém, ale i wielu prowincjalnych miłośników piśmiennictwa krajowego, istnienie krytycznego w podobnym zakresie pisma wykazało się u nas za niezbędną potrzebę. Zaręczeni radami światłych przyjaciół i własném doświadczeniem, w czterech Roczników, który nadal jeszcze przy sobie zatrzymujemy, nie jedną zbawienną uczynić zdołamy odmianę. Obejmowaliśmy wprawdzie dotąd (ile można, wszystkie ważniejsze płody naszego piśmiennictwa, (czyli to ważne, z dobrej strony, czyli nawet z przeciwnej), — przemilczaliśmy o rzeczach złej, mierności napiętnowanych, — z dzieł zagranicznych przytaczaliśmy te jedynie, które podług nas epokę mogły stanowić, — ogólniejsze zaś obeznanie Czytelników naszych ze stanem obcych literatur odsyłaliśmy do umieszczonych od czasu do czasu Raportów. Otóż na całe piśmiennictwa i do doniesień, czyli Recenzji. Poznaliśmy wszakże, że pozostało jeszcze do życzenia, iżby Roczniki Krytyki, nie skracając bynajmniej obszernych rozbiorów dzieł ważniejszych, przypinając częściom literaturze zagranicznej poświęconą bez wyjątku prawie wszystkie mieściły w sobie dzieła, jakie w polskim języku, a nas i zagranica Bogu czasem w dość wielkiej liczbie codziennie wychodzą. Roczniki Krytyki Literackiej wierną odtąd zdawać będą sprawę o całym ruchu piśmiennictwa polskiego.

Oprócz tego do Roczników Krytyki na rok przyszły przybędzie gałąź literatury, zupełnie dotąd w tém piśmie nowa: mówimy o Krytyce Teatralnej. Teatr, ważny ów reprezentant życia publicznego, ów mikrokosm obecnej oświaty, zdaniem naszém niemało w tym ważnym nawet piśmie (do rzeczy których liczyć się nigdy się liczyć nie przestaną) na pilną i szczególną zasługuje uwagę. Krytyka teatralna w piśmie naszém nie będzie się bynajmniej składała z ulotnych tylko postrzeżeń, ale skwapliwie chwytać się będziemy każdej sposobności do porównania zasłużonych dramaturgicznych. Krytyka Opery i muzyczna powierzona została biegłym w tym zawodzie współpracownikom.

Z takiem rozszerzeniem wewnętrznego zakresu pisma, koniecznie iść musi rozszerzenie formy zewnętrznej. Roczniki od d. 1go Stycznia 1843 r. wychodzić będą w dwutygodniowych przedziałach, co 1go i 15go każdego miesiąca, i w zeszytach zawsze półtrzecia arkuszowych in 8vo. Jedno półrocze czyli zeszytów dwanaście, stanowi Tom; dwa tomy stanowią całość.

Cena prenumeraty, mimo większej obszerności pisma, zostaje tak sama co i dotąd. Przedpłata półroczna wynosi R. s. 3 (Zł. 20).

Prenumerować można w Expedycji Głównej, w Księgarni Fr. Spiess i Spółki, przy Ulicy Senatorskiej Nro 460 (dokąd także wszelkie listy i artykuły franko pod adresem Redakcji Roczników Krytyki Literackiej przesyłane być winny), a osób prywatnych, które się tém zajmować raczą we wszystkich znaczniejszych Księgarniach w kraju i zagranicą; na Prowincji i Stacjach Pocztowych w Królestwie, bez podwyższenia ceny.

Szan. Prenumeratorowie w Warszawie mieszkający nadsyłane sobie mieć będą Roczniki do mieszkań swoich bez żadnej nadpłaty.

Warszawa d. 1 Grudnia 1842 r.

Redaktor Główny:

CH. HENRYK LEWESTAM.

[illegible]